

Talentbook

Skuteczne rozwiązywanie
problemów i praca
w zespole



Spis treści

Wprowadzenie	5
Szkoła Dobrej Energii	6
Zakończenie	16
Karty pracy do studium przypadku „Szkoła Dobrej Energii”	17
Karta pracy „Mapa myśli”	17
Karta pracy „Co nas łączy?”	18
Karta pracy „Analiza SWOT”	19
Karta pracy „Pięć pytań”	20
Karta pracy „Sześć WHY”	21
Karta pracy „Magiczne pytania”	22
Karta pracy „Karta partnerstwa”	23
Karta pracy „Role w grupie”	24
Karta pracy „Podział zadań”	25
Karta pracy „Ewaluacja pracy zespołu”	26

Wprowadzenie

Każdy z nas jest niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju. Mamy mocne i słabe strony, wady i zalety, możliwości i ograniczenia. Najczęściej jednak widzimy przede wszystkim to, co sprawia nam trudności, z czym sobie nie radzimy, co nam przeszkadza. Snujemy wizje, jacy chcielibyśmy być, nie dopuszczając do siebie wiedzy, że tacy już jesteśmy.

Często zadajemy sobie pytania: Co to dla mnie znaczy żyć, pracować, myśleć, działać odważnie? Jaki twórczy potencjał, o którym nie wiem, mam w sobie? Jakie mam możliwości, zasoby, które mogę wykorzystać w pracy? Co mnie ogranicza i co chcę z tym zrobić dla siebie oraz dla innych? Co zyskam, wychodząc poza moje utarte schematy myślenia i działania?

Chodzi o to, aby dostrzec w sobie potencjał, przyjąć wiedzę o sobie samym, wykorzystać swoje umiejętności oraz indywidualne doświadczenie w celu organizowania świata wokół siebie – zgodnie ze swoimi potrzebami i możliwościami w pracy zawodowej i w życiu. Istotna jest akceptacja odważnego myślenia – myślenia, które otwiera jedno słowo: „MOGĘ”.

Jaki tytuł mogłaby mieć opowieść snuta na kanwie naszego życia? Pytanie to może wydawać się dziwne, jednak jest ono tylko zaproszeniem do dziwienia się sobie oraz światu, który nas otacza. Odczuwanie zdziwienia pozwala odkryć nam

nowe możliwości, dostrzec ograniczenia, zmienić perspektywę i punkt widzenia. A wszystko po to, aby wyjść poza własne utarte schematy myślenia, odczuwania i działania i by móc się stale uczyć.

Kto byłby głównym bohaterem historii wziętej z naszego życia? Z kolei to pytanie otwiera refleksję nad naszymi indywidualnymi zasobami. Możemy iść tropem polskiej noblistki, która pisała, że „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Sprawdźmy zatem, jak bardzo jesteśmy prawdziwi, realni, naturalni. Jak bardzo jesteśmy zgodni sami ze sobą oraz z innymi. Jak bardzo siebie lubimy i akceptujemy samych siebie, a jak bardzo lubimy i akceptujemy innych.

Co by było, gdyby na nowo opowiedzieć historię o sobie samym, o swoim życiu, edukacji, pracy? Opowiedzieć, czyli przedstawić własnymi słowami. Na nowo nadać znaczenie temu, co w naszym życiu dobre, wartościowe, prawdziwe, wartości dobre, wartościowe, prawdziwe, wartości dobrych słów. Na nowo odczytać treść naszego doświadczenia edukacyjnego i zawodowego, którego znakiem jesteśmy my sami: niepowtarzalni bohaterowie własnego niepowtarzalnego życia.

Zapraszam do poznania historii, która zainspirowała mnie kilka lat temu i właśnie dzisiaj postanowiłam ją opowiedzieć. Niech opisany przypadek rozwijania indywidualnego i zespołowego potencjału wyzwoli Wasz potencjał i pobudzi chęć rozwoju własnych zasobów.

Szkoła Dobrej Energii

To było zwykłe niedzielne popołudnie, jak każde inne. Grupa przyjaciół z małego galicyjskiego liceum spotkała się na obiedzie, aby wspominać stare dobre czasy szkolne. Do tej pory widywali się co roku w dość sporym zespole, tym razem jednak obiad odbył się w kameralnym gronie. Liczne obowiązki zawodowe, zobowiązania rodzinne, sprawy prywatne nie pozwoliły przyjechać wielu osobom z dawnej licealnej paczki. Z dużej dwudziestoosobowej grupy do restauracji przybyło tylko osiem osób. Po wymianie serdeczności wszyscy zasiedli do wspólnego posiłku. Część kolegów przyjechała z zagranicy, a niektórzy z innych miast oddalonych o wiele setek kilometrów. Tylko garstka z nich została w dawnym rodzinnym mieście i tutaj pracowała, wychowywała dzieci, borykała się z radościami i problemami dnia codziennego.

Spotkanie odbyło się w ulubionej restauracji, w której przyjaciele ze szkolnych ławek spotykali się wiele lat wcześniej, jeszcze przed maturą. Tutaj jakby czas się zatrzymał. Ten sam wystrój, ten sam klimat i zapachy unoszące się z kuchni. Tylko obsługa nie ta sama. Natomiast Pani Stasia – kucharka o wyrafinowanym smaku – tak samo gotowała rosół i smażyła schabowe. Ściany lekko wyblakły, fotele wytarły się, a w środku było jakby mniej ludzi. W pochmurny dzień wpadało do wnętrza lokalu mniej światła i goście siedzieli w lekkim półmroku, który zachęcał do poobiedniej sjeisty na welurowych kanapach. Panująca w restauracji atmosfera sprzyjała wspomnieniom, dlatego też wśród zebranych przyjaciół zapanował melancholijny nastrój. Wnet popłynęły refleksje. Pierwsza odezwała się Hanka:

– Pamiętacie Antka? Ten to miał głowę. Był ulubieńcem naszej fizyczki. W pięć minut rozwiązywał najtrudniejsze zadania...

– Tak! – włączyła się do rozmowy Kaśka. – Antek nie miał sobie równych z fizyki i chemii. Czasem też zdarzyło mu się wchodzić do klasy przez okno! Pamiętacie?

– A co u niego słychać? – zapytał Mariusz.

– Podobno wyjechał do Niemiec i pracuje w jakimś znanym laboratorium – odpowiedziała Ewelina.

– No tak, Antek robi karierę na Zachodzie, a ja wydaję resztę na kasie – westchnął Mariusz z lekką nutą rozgoryczenia.

Mariusz był zdolnym matematykiem, jednak przestał uczyć się w czwartej klasie, zawałił próbną maturę i zrezygnował ze studiów. Nigdy o tym nie mówił, ale podobno miał jakieś problemy z alkoholem i dopalaczami. Wieść niesła, że kilka razy przebywał w specjalnych ośrodkach pomagającym osobom uzależnionym. Teraz pracował jako kasjer i wychowywał samotnie dwóch synów. Był po rozwodzie.

– Daj spokój Mariusz – próbowała pocieszyć go Mariola, lekko szturchając go w ramię i równocześnie puszczając oko do siedzącej naprzeciwko niej Hanki. – Zawsze możesz awansować na kierownika, a przy dzisiejszym rynku pracownika i mobilności międzynarodowej masz możliwości przekwalifikowania się. Zwłaszcza ty, taki zdolny uczeń!

Mariola była sympatyczną korpulentną dziewczyną o pogodnym usposobieniu, która zawsze była duszą towarzystwa. Po prostu nie dała się nie lubić.

– Mariola ma rację – koleżankę wsparła Kaśka. – Słyszałeś o koncepcji uczenia się przez całe życie? Przecież... Nie dokończyła swojej wypowiedzi, bo przerwał jej Janek.

– Life Long Learning – to prawdziwe wyzwanie naszych czasów dla współczesnego pracownika! Ja to na własnym przykładzie doświadczyłem. Już trzy razy zmieniałem profesję. I teraz jestem zadowolony, choć zapewne jeszcze nie raz będę musiał dopasować się do dynamicznych zmian obecnego rynku pracy.

– Coś w tym jest Janek – wtrącił Kuba. – Również jestem na etapie zmiany pracy. Skończyłem studia polonistyczne. Pierwszą moją pracą była obsługa klienta w firmie produkcyjnej, a teraz zdobywam

doświadczenie w dziale HR jako rekruter. W czerwcu skończyłem studia podyplomowe z zarządzania zasobami ludzkimi i dostałem od head huntera zaproszenie na interview na stanowisko project menagera do działu kadr w jednym ze znanych banków.

– Kuba, ty to zawsze byłeś szczęściarzem! – uśmiechając się do kolegi, z lekką nutą sceptycyzmu w głosie oznajmiła Zosia. – Jeszcze powiedz mi tylko, że ten łowca głów znalazł twoje portfolio w Internecie.

Zosia zawsze twardo stąpała po ziemi. Była zrównoważoną introwertyczką i zawsze ściągała wszystkich na ziemię. Przy niej nie można było długo bujać w obłokach. Wszystkie sprawy starała się widzieć obiektywnie i zawsze dbała o zachowanie bezstronności. Dlatego każdy liczył się z jej zdaniem, choć przylgnął do niej przydomek sędziny.

– Strzał w dziesiątkę Zosia! Dokładnie tak było – z lekką nutą zdziwienia odrzekł Kuba. – Założyłem sobie konto na jednym z portali społecznościowych, wypełniłem formularz, tworząc profil zawodowy i wkrótce odezwał się do mnie ten head hunter, a właściwie to była head hunterka – łowczyni głów. W przyszłym tygodniu jadę na rozmowę do stolicy. Warszawa czeka! I nowe wyzwania oczywiście!

Kuba to typowy dominujący ekstrawertyk. Zawsze miał w sobie dużo zapału do pracy, lubił zmiany, a wszelkie sprawy organizacyjne nie sprawiały mu żadnych kłopotów. Był naszym liderem. Miał taki charyzmatyczny głos, można go było słuchać godzinami.

– A wy znowu o pracy! – z lekką nutą oburzenia krzyknęła Mariola. – Lepiej powiedzcie, jak się czujecie przy tym dzisiejszym braku pogody! Mnie strasznie boli głowa!

– Mariolka, pogoda zawsze jest, trzeba mieć tylko odpowiedni strój – skwitowała Zosia. – A ty tak się wyletniłaś, jakbyś szła na plażę.

– I dobry nastrój! – roześmiał się na głos Janek. – To w związku z tym może mały deser na poprawę

humoru! Ja stawiam, poczekajcie chwilę, podejść zamówić.

Janek jako człowiek akcji nie lubił przeciągających się dywagacji. Dla niego zawsze musiało się coś dziać. A w tym przypadku dobre ciastko i aromatyczna kawa mogły tylko pobudzić do pozytywnego myślenia i twórczego działania.

– I to jest konkretny pomysł – powiedział zadowolony Mariusz. Nie ma co bajdurzyć, lepiej coś zjeźmy. Janek, tylko dopilnuj, żeby na każdym kawałku tortu była wisienka!

Wszyscy parsknęli śmiechem. Mariusz musiał zająć się najdrobniejszy szczegół. W każdym działaniu był perfekcjonistą, dbał o najwyższe standardy. Niejednokrotnie utrudniało mu to życie i przy okazji innym, ale zawsze był świadomy celu, który chce osiągnąć.

– Tak, tak. A parasolki i limonki byś nie chciał jeszcze przypadkiem Mario? – ripostował zaczepnie Janek.

– Chłopaki, dość tego przekomarzania się – szybko zareagowała Kaśka. – Nie jesteśmy tu po to, żeby się kłócić?!

– Tylko po co? – dopytywał Mariusz.

– No właśnie – wtrącił Janek. – Po co?

– Jak to po co? – łagodnym głosem zapytała Kaśka. – Z tego co zrozumiałam, mamy stworzyć komitet organizacyjny z okazji dziesięciolecia matury. Jeśli się mylę, to poprawcie mnie.

Kaśka miała niesamowite wyczucie nadciągającej burzy i zawsze na czas potrafiła odpowiednio zareagować. Dzięki swojemu zrównoważeniu oraz wysokiej empatii zapobiegała wielu niepotrzebnym konfliktom. I podobnie było teraz. Nic się nie zmieniło. Tak jak i kiedyś w liceum, tak i teraz nie lubiła konfrontacji. Nade wszystko ceniła sobie spokój oraz lojalność i oddanie wobec grupy.

– Tak Kaśka, masz rację, chodzi o zorganizowanie spotkania dla całej szkoły z tej okazji – wsparła koleżankę Mariola.